

MAŁE MYŚLI NA NIEDZIELĘ 23.06.2019R.

REALNA OBECNOŚĆ

Duchowna i intelektualna kondycja naszej zachodniej cywilizacji była (i pozostaje) odzwierciedleniem kondycji, w której znajdował (znajduje) się Kościół. Ta ostatnia była i jest uwarunkowana skalą żywotności Kultu Eucharystii. Pobrzmiwają tu słowa z encykliki św. Jana Pawła II "Ecclesia de Eucharistia" z 2003 r.: "W Eucharystii mamy Jezusa. Jego odkupieńczą ofiarę, mamy Jego zmartwychwstanie, mamy dar Ducha Świętego, mamy adorację, posłuszeństwo i umiłowanie Ojca. Jeżeli zaniedbamy Eucharystię, jak będziemy mogli zaradzić naszej nędzy?"

I odwrotnie - oznaką cywilizowanego rozwoju wspólnoty ludów chrześcijańskich był kult Chrystusa eucharystycznego. Nieprzypadkowo święto Ciała i Krwi Pańskiej sięga swoimi początkami XIII w., gdy cywilizacja katedr i uniwersytetów sięgnęła apogeum swojego rozwoju. Wiara w realną obecność Chrystusa pod postaciami chleba i wina była jej rdzeniem od samego początku. Takie było i jest misterium wiary całego Kościoła, a żywa świadomość jej istnienia była zawsze oznaką żywotności samego Kościoła, a w dalszej kolejności cywilizacji, która dzięki niemu powstała.

Jak zauważył w cytowanej encyklice św. Jan Paweł II: "Nawiązując do chrześcijańskiej tajemnicy, architektura, rzeźba, malarstwo, muzyka bezpośrednio lub pośrednio znajdowały w Eucharystii motyw wielkiego natchnienia... Eucharystia kształtowała Kościół i duchowość i wywarła mocny wpływ na kulturę, szczególnie w sferze estetyki". Najwspanialsze katedry i małe kościółki, które powstały w wiekach ożywionej wiary w realną obecność Chrystusa eucharystycznego były "opakowaniem" dla zawartości tabernakulum. Dlatego portale wiodące do wnętrza katedr były stylizowane na bramy prowadzące do pozaziemskiej rzeczywistości, gdyż nieopodal znajdował się Ten, przed którym zgięły się kolana istot ziemskich, niebieskich i

podziemnych. Jak zwracają uwagę badacze dziejów protestanckiego wandalizmu w czasie reformacji, furia, z którą niszczone katolickie świątynie i zgromadzoną w nich sztukę sakralną, była rezultatem wcześniejszego odrzucenia przez "reformatorów" katolickiej nauki o Eucharystii. Skoro nikogo ważnego nie ma w tabernakulum, to jest ono, podobnie jak cała jego architektoniczna "oprawa", niepotrzebne.

Z tego samego powodu niedopuszczalne było organizowanie na obszarach, gdzie zwyciężyła "reformowana wiara", procesji z Najświętszym Sakramentem. Skoro nie było Eucharystii, to nie było tym samym eucharystycznych procesji. Ich zanik był niechybną oznaką zwycięstwa na danym obszarze protestanckiej reformacji. Tam, gdzie one ponownie się pojawiły, tam też była realna szansa na odnowienie wiary katolickiej. Charakterystyczne było to, że zazwyczaj powrotu procesji z Bożym Ciałem domagali się tzw. prości ludzie, mieszkańcy globalnego Pleszewa i Świebodzina, którzy nie rozpoznali rychło w czas dobrodziejstw płynących z oferowanej im przez reformatorów "prawdziwej" Ewangelii. Na przykład wśród żądań wysuwanych przeciwko protestantyzacji, znajdowały się i te dotyczące powrotu procesji eucharystycznych.

Obecnie w tzw. postępowej Europie, która wrzuca do śmietnika chrześcijaństwo i wyśmiewa symbole Eucharystyczne. Odczuwamy wrogość do jakichkolwiek przejawów, zwłaszcza w sferze publicznej: życia katolickiego. Procesje, skoro mają się już odbywać, to niech będą możliwie dyskretne i nierzucające się w oczy. Bo ranią uczucia celebrytów i tzw. postępowców. Postępuje więc kultura liberalna dalej, podobnie jak jej konsekwencje! Coraz bardziej usuwa się z życia publicznego religię i radosne przyznawanie się do niej. Europa jeszcze zobaczy, co będzie z pokoleniem, które wyrośnie bez wpływu religii. Walczmy, więc o to, by u nas zawsze, w Polsce procesje Bożego Ciała budowały nas i ojczystą Wspólnotę.

Wasz Przyjaciel

